Nr. 11 Kurytyba, 11 lutego 1936 Rok XVII.

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 15$000 płatna zgóry; w Argentynie 6 pezów w Polsce 14 zł.; w Ameryce Północnej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie

Adres Redakcji »Ludu«: Curityba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 583
Adres dla listów: Curityba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil
Adres telegraficzny: Redacção »Lud« Curityba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń 5$000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki $300
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam
Ogłoszenia w tekście według umowy 3$000

Jornal polonez „LUD" publica-se á noite terças — e sextas — feiras

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

Nie dajmy poniewierać IMIENIA POLSKIEGO

Kiedy z początkiem listopada wstąpiłem na gościnną ziemię brazylijską, pierwszą gazetą, jaka dostała się w moje ręce było »O Globo« z 29 X 35 r. Szukałem w niej pilnie jakichś wiadomości o »Polonji« brazylijskiej. I doszukałem się. W sążnistym reportażu rozwodził się dziennik o bandycie Polaku, którego rząd brazylijski zmuszony jest wydalić z granic kraju. Ścisnęło się serce moje bólem niewymownym. Ale ból ten niebawem zmienił się w uczucie zupełnie inne, kiedy wyczytałem nazwisko owego »Polaka«. Posłuchajcie: Nazywał się CHAIM JAKÓB SAINZAIG.

Upłynęło zaledwie kilkanaście dni. W Brazylji — rozruchy komunistyczne. I znowu kronika policyjna w prasie brazylijskiej pisze o komunistach Polakach. Z pomiędzy wielu komunistów tej samej, ubliżającej imieniowi polskiemu, treści, przytoczę jeden.

»Ujęto i odprowadzono na odwach główny policji wczoraj następujących komunistów. Polaków i Rumunów: ABRAHAM ROSENBERG? CHAIM GARDELSRAN, WALDEMAR GUTNIK, SZAJA KAPLAŃSKI, JAKÓB GRIA, RUBEN GOLDBERG, ARMANDO GUELMAN, HENRYK JVIBLASKI, CHAIM STERNEBERG, JÓZEF HACHTERNWAKER, WALDEMAR BOITEBERG MIKOŁAJ MARINOFF, JÓZEF FRIDMAN, KAROL GARFUNKEL, JÓZEF YWVEISS, MATIS JANOSAI, MOJZESZ LIPES, CEZAR ZIBENBERG, DAWID LERER, SGULIN VRABEL, MOJZESZ KAWA, NUTO GOIFMAN, JAN SZLACHTER i BARUC ZELL. (Correio do Povo 27. XI. 35).

Prawda? Same rasowe »Polaki«.

A teraz coś na deser. Wychodzący w P. Alegre »D. Volksblatt« w num. z 30. I. 36 taką zamieszcza notatkę: »Jedna z gazet rioskich zwraca uwagę na ogłoszenie w »Diario official«, w którem gubernator Parany wyraża pragnienie, by w owym stanie osiedliło się 5000 rodzin emigranckich. Wszystkie te rodziny mają być narodowości niemieckiej, polskiej i rosyjskiej (?). Wyznacza się im kolonje: Zacharjasz de Góes, Nova Bahia i S. Fé. Pozwoleń na imigrację udzielono według systemu kontyngentowego, określonego konstytucją. Jednakowoż rząd zachowa przy wyborze tych rodzin jak największą ostrożność, gdyż komendant policji w Rio może potwierdzić, że bardzo wielu Rosjan i Polaków osiadłych w Brazylji, było agentami Moskwy«.

Mocny Boże! czegośmy się doczekali! Kilkaset tysięcy spokojnego, religijnego, pracowitego chłopa polskiego, nie mogąc znaleźć chleba w Ojczyźnie, bo mu go Żyd wydarł, poszło na straszną tułaczkę w puszcze i bory brazylijskie! Rąbie chłop polski te lasy, boryka się z przemożną, dziewiczą przyrodą; zapracowany, nie wie, nawet co się na bożym świecie dzieje, a tu pisze się o nim, że on komunistą, agentem Moskwy. A z czyjej łaski?

Napewno nie z winy Brazylijczyków. Oto, jak cień, przywlókł się za chłopem polskim Żyd. Nie poszedł jednak za chłopem karczować lasów, ale został w miastach i chwyta się każdego geszeftu, który nie wymaga pracy a daje pieniądze. W ostatnich czasach kiedy Moskwa wszystkie swe nadzieje zwróciła na Brazylję, najrentowniejszym interesem jest agitacja komunistyczna. Moskwa płaci znakomicie. Żydzi pierwsi stanęli do apelu. Aby jednak wrazie czego nie ściągać oburzenia na swój naród, wpadli na sposób znakomity. Oto przeprowadzili w wielu państwach, a między innemi i w Polsce, że odtąd nie będzie się pisało w paszportach, jakiej kto religji.

Otóż trudno domagać się od Brazylijczyków, żeby się orjentowali w tem, iż p. Hosendoft czy Ochsenschwanz, mający paszport polski, nie jest Polakiem, ale synem narodu »wybranego«. Policjant chwyciwszy Żyda komunistę pyta się najpierw o paszport. Czyta: Chaim Ochsenberg, obywatel polski. Gdyby było dodane: »religji mojzeszowej«, wiedziałby, że ma do czynienia z Żydem. A tak? Wali komunikat do prasy, że złapał komunistę Polaka.

A więc kto koniec końcem winien? Winowajców trzeba szukać w Warszawie, w któremś z ministerstw.

Ale winniśmy poczęści i my na emigracji. Tyle razy już nas tak okropnie skrzywdzono, a czy kto protestuje? Myślę, że już najwyższy czas, by związki polskie, a zwłaszcza największy z nich »Oświata«, zabrały głos mocny i stanowczy w tej sprawie.

W imię dobra emigracji, w imię honoru polskiego. Nie dajmy imienia polskiego deptać i poniewierać.

Cachoeira, 4. II. 1936.
O. St. Mislaszek, redemptorysta.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

PRYMAS POLSKI

WZYWA DO OBRONY MAŁŻEŃSTWA I RODZINY POLSKIEJ

Na tegorocznej akademji ku czci św. Rodziny w Poznaniu ks. kardynał Prymas wygłosił przemówienie, które ze względu na swoją treść nabiera szczególnej wagi.

Ks. kardynał Prymas zwrócił uwagę na rolę, jaką czasopisma i wydawnictwa winny odegrać w obronie małżeństwa katolickiego i rodziny katolickiej. Dotychczas ten ważny odcinek w życiu społecznem nie jest dostatecznie wyzyskany. Co więcej, nawet pisma, które uważają się za katolickie i niejednokrotnie stwierdzają swój katolicki charakter, popełniają pod tym względem rażące błędy. Tak wiele bowiem znajduje się w tych pismach drwin z cnót małżeńskich, podawanych w formie żartów, nie mówiąc już o feljetonach i odcinkach powieściowych, że nie może to pozostać bez ujemnego wpływu na najszersze warstwy społeczne. Wreszcie beletrystyka dzisiejsza, która wychodzi nawet z rąk katolickich pisarzy, daje częstokroć takie obrazy upadku małżeństwa, że muszą one budzić najżywsze zastrzeżenia. Wszystko to godzi w świętość i doniosłość rodziny polskiej i katolickiej. Apelem, by wszyscy władający piórem stanęli do obrony rodziny, zakończył Prymas Polski przemówienie.

ROZPACZLIWY STAN SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO W POLSCE

Z Warszawy donoszą: — Parlamentarna grupa oświatowa pod przewodnictwem sen. Miklaszewskiego odbyła posiedzenie celem rozważenia możliwości pomocy ze strony państwa dla szkolnictwa. W posiedzeniu tem wziął udział minister oświaty Świętosławski wraz z naczelnikiem wydziału budżetowego Nowakiem.

Poseł Hoffman przedstawił katastrafalną sytuację szkolnictwa powszechnego, zwracając uwagę na rosnący ciągle analfabetyzm, który zagraża nietylko ogólnej kulturze narodu lecz również i sile obronnej państwa. Potrzeby budżetu ministerstwa oświaty przedstawił poseł Pochmarski, podkreślając konieczność odpowiedniego zwiększenia budżetu oświaty w ramach ogólnych budżetu państwa. W dłuższej dyskusji ustalono konieczność zwrócenia się w tej sprawie do rządu.

ARESZTOWANIE SIOSTRY GENERAŁA HALLERA
propagatorki odżydzenia handlu

Onegdaj została aresztowana i doprowadzona na posterunek P. P. w Skawinie p. Anna Haller, siostra gen. Józefa Hallera, zamieszkała w Jurczycach koło Skawiny. Aresztowanie nastąpiło w lokalu Stronnictwa Narodowego w Skawinie, w chwili, gdy p. Haller pokazywała okolicznym włościanom próbki sprowadzonych przez siebie towarów bławatnych. Zwolnienie p. Haller nastąpiło dopiero po dłuższem przesłuchaniu na posterunku P. P. w Skawinie.

Aresztowanie siostry gen. Hallera i przeprowadzenie jej pod eskortą policji przez rynek skawiński, i to w dzień jarmarczny, w czasie masowego zjazdu, wywołało wśród okolicznej ludności duże wrażenie.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa
W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

PONTA GROSSA

Ciekawe to miasto, największe w stanie Parana po Kurytybie, liczy pono 35 000 mieszkańców i jest najwyżej położone w całej Brazylji, bo na wysokości blisko 1000 metrów nad poziomem morza. Szeroko rozbudowane na olbrzymiem, półkulistem wzgórzu, panuje nad daleką okolicą. Patrząc ku wylotom jego szerokich, prostych ulic, ma się wrażenie, jakoby one z wzgórza opadały w próżnię lub w morze. Dziwne to wrażenie wywołują bezbrzeżne stepy, z których Ponta Grossa wyrasta jak wyspa z morza.

»Księżniczka stepów«

Nie bez słuszności nazywają też to miasto »księżniczką stepów«, bo panuje nad niemi wskutek położenia na wzgórzu i jako ośrodek ich życia gospodarczego i politycznego, jako ważny punkt komunikacyjny i siedziba prefekta (starosty) oraz biskupa. Nie można atoli powiedzieć, że ta »księżniczka stepów« jest ładna. Ponta Grossa czyni wprawdzie duże wysiłki, by nadać sobie charakter nowoczesnego miasta; nigdy atoli nie będzie miastem pięknem i przyjemnem. Nie pozwalają już na to tumany kurzu, które przy najmniejszym podmuchu wiatru podnoszą się ze stepu i przepływając przez miasto pokrywają gęstym, brudno-czerwonawym pyłem domy, ulice i place, wdzierając się nawet do samych mieszkań. Brak też w mieście i w okolicy zieleni, lasów, parków i ogrodów. Trudno będzie je stworzyć wobec niekorzystnych dla roślinności warunków stepowego klimatu. Sam step, choć po deszczach wiosennych szybko się zazielenia, pod działaniem podzwrotnikowego słońca również szybko wysycha, przemieniając się w szarą, melancholijną pustynię. Wskutek wysokiego położenia miasta, wystawionego przytem bezbronnie na wszystkie wichry stepowe, zima jest tu nader dokuczliwa.

Mimo to, ta »księżniczka stepów« ma swój urok. Polega on przeważnie na szerokich widokach, jakie tu ze wszystkich stron miasta się otwierają; na przedziwnej grze kolorów, jakie słońce szczególnie przy wschodzie i zachodzie, rzuca na olbrzymią kopułę nieba, którą tu w całości jednem spojrzeniem może objąć oko; na falistych, bezbrzeżnych — jakby się zdawało — stepach; na błogiem uczuciu swobody, jakie w duszy wywołuje ten stepowy krajobraz o szerokich widnokręgach; na kontraście europejskiej cywilizacji, jaka już kształtuje życie miasta, do osobliwości przyrody stepu, który je otacza.

Dobre warunki gospodarcze

Pozatem widocznie istnieją w Ponta Grossa także dobre warunki gospodarcze. Inaczej nie możnaby zrozumieć, dlaczego właśnie tu, w stepach, powstało tak wielkie już na stosunki brazylijskie i tak ruchliwe miasto o charakterze już nie kolonjalnym, ale raczej europejskim, nowoczesnym, planowo rozbudowane z szerokiemi ulicami, krzyżującemi się pod prostym kątem, z wielkiemi, dobrze uregulowanemi placami, z murowanemi ładnemi domami, z nową okazałą katedrą, na samym szczycie wzgórza. Niewątpliwie ma Ponta Grossa przed sobą pomyślną przyszłość. Spostrzegli to także nasi wychodźcy. Dlatego osiedlili się tu w dość dużej liczbie.

Sekciarstwo w Ponta Grossa

Na nieszczęście przybył tu awanturnik ze starego kraju, który poparty także przez pewne oficjalne lub półoficjalne czynniki, założył tu kościół sekciarski, rozbijając tem samem kolonję polską na dwa obozy, na obóz katolicki i sekciarski. Jak mi opowiadano, zanim jeszcze przybyłem do Ponta Grossa, stosunki, jakie na tle walki religijnej wytworzyły się w kolonji polskiej w tem mieście, przedstawiały się wprost rozpaczliwie. Siła sekciarzy pono była tu większa niż w innych placówkach, gdzie także się zagnieździli, i herszt sekciarzy szczególnie napastliwy, a natomiast katolicy i ich duszpasterz — jak mi opowiadano — mało aktywni.

Wobec tego nie dziw, że wybrałem się do Ponta Grossa z dużym niepokojem, obawiając się, by moja misja apostolska tu nie spotkała się z niepowodzeniem. Byłoby to smutnem zakończeniem mej wielkiej, wszędzie tak błogosławionej podróży misyjnej poprzez kolonje naszego wychodźtwa w Paranie. Bo właśnie Ponta Grossa miało stanowić ostatnią stację tej pielgrzymki duszpasterskiej.

Dzięki Bogu obawy moje okazały się płonnemi. I w Ponta Grossa sprawa katolicka, sprawa Chrystusowa stoi mocno wśród naszego wychodźtwa. I w Ponta Grossa moja misja apostolska odniosła wielkie zwycięstwo. Siły sekciarstwa i tu — jak w innych miejscowościach — już się załamały. (C. d. n.)

RADA FAMILIJJNA NAD CÓRKAMI
ś. p. Marszałka Piłsudskiego

W Warszawie odbyło się na Zamku pierwsze zebranie rady familijnej nad małoletniemi córkami ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W skład rady familijnej wchodzą: p. Prezydent Rzeczypospolitej, p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, pp. Kazimierz Piłsudski, Jan Piłsudski, gen. Rydz-Śmigły, gen. Kazimierz Sosnkowski, p. Walery Sławek; gen. Stanisław Roupport, prezes N. I. K. P. Jakób Krzemieński i kierownik sądu grodzkiego Wacław Jaruzelski, przewod-

niczący rady familijnej z urzędu.

Na zebraniu był również obecny prezes Sądu Okręgowego p. Tadesz Kamiński.

P. Jan Piłodski spowodu choroby w zebraniu udziału nie wziął.

OSOBLIWY STRAJK W POLSCE

W osobliwy sposób strajkuje personel państwowych monopolów, liczący 12 tysięcy osób. Personel ten jest niezadowolony z racji zredukowania pensyj, zostało postanowione ostatnim dekretem rządowym.

Robotnicy nie porzucili pracy, lecz wzbraniają się odbierać wypłacane im pensje. Ponadto na dany znak solidarnie przerywają kilkakrotnie w każdym dniu swoją pracę, realizując pochody demonstracyjne wewnątrz gmachu przedsiębiorstw.

Takie stanowisko robotników zaszkodziło wydajności zakładów, która spadła do połowy.

Niedawno podobny strajk odbył się we fabrykach sprzętu wojennego.

Czy już uiściłeś prenumeratę »LUDU« za 1936 rok?

Z Brazylji

NOWY URZĘDNIK W POSELSTWIE POLSKIEM

Na pokładzie statku »Neptunia« przybył do Rio p. Henryk Schutzmann, nowy urzędnik Poselstwa R. P. w Rio.

BRAZYLIJSKI EKSPORT DO WŁOCH WZRASTA

Wskutek zastosowania sankcyj Ligi Narodów w stosunku do Włoch, polegających na bojkotowaniu Włoch, do których zobowiązały się niemal wszystkie państwa europejskie i Stany Zjednoczone, stosunki handlowe włosko-brazylijskie rozwijają się z dnia na dzień. Brazylja bowiem posiada wszystkie produkty i surowce których potrzebują Włochy.

Dotychczas odeszły do Włoch już spore transporty mięsa.

Obecnie włoskie ministerstwo Wojny, za pośrednictwem p. Ludwika Sparano, referenta handlowego Ambasady Brazylji w Rzymie, zamówiło w Rio Grande do Sul 9.000 worków soczewicy i 4.500 worków fizonu. Ponadto Włochy zamierzają zamówić transport koniczyny, oraz nowe wielkie zamówienia konserw mięsowych.

HURAGAN WYRZĄDZIŁ OGROMNE SZKODY W RIO

W ubiegły piątek w nocy nad Rio de Janeiro zozpętała się niewykle gwałtowna burza połączona z silną wichurą.

Ulice i place zalała woda; rzeki wezbrały tamując wszelką komunikację na przedmieściach.

Wskutek podmycia murów, wiele domów zawaliło się, tory kolejowe zostały w wielu miejscach uszkodzone, tak że pociągi uległy dużemu opóźnieniu.

Po burzy, rano, przy tunelu »Alaor Prata« znaleziono martwą żebraczkę, ofiarę powodzi; chłopak Roberto, syn strażaka Rozendo Aquino utonął w rzece Acari; w pobliżu stacji Cordovil jakiegoś człowieka przechodzącego porwał nagle prąd wezbranych wód. Straty, jakie wyrządziła burza są ogromne.

REJESTRACJA ROLNIKÓW I HODOWCÓW BYDŁA

Z Rio donoszą, że »Diario Official« podaje instrukcje zaaprobowane przez ministra Odilona Bragę, dotyczące rejestracji rolników i hodowców bydła, w Dyrekcji Statystyki i Produkcji Ministerstwa Rolnictwa.

Tow. Królowej Korony Polskiej w Ponta Grossie

W niedzielę, dnia 26 stycznia b. r. w Ponta Grossa odbyło się w Tow. Królowej Korony Polskiej zebranie. Zwołano wcześniej walne zebranie, niż należało a to z powodu żądań większości członków, domagających się większego ożywienia i ruchu Towarzystwa.

Na ostatnie walne zebranie przybyło 29 członków, którzy mieli prawo głosu. Głównym punktem miało być wybranie nowego zarządu. Dlatego wybrano na przewodniczącego p. Feliksa Pławiaka, a sekretarzował p. Piotr Paweł Pławiak.

W wyborach do zarządu zostali wybrani: prezesem — Jan Bielecki; wiceprezesem — Jan Trociński; skarbnikiem — Michał Garczarek; zastępcą skarbnika — Hieronim Zambrzycki, sekretarzem — Bolesław Marecki (ponownie); drugim sekretarzem — Stefan Zambrzycki; bibljotekarzem — Władysław Marks.

Do Komisji Rewizyjnej powołano: pp. Andrzeja Kubackiego Władysława Krzesińskiego i Stanisława Nowaka.

Następnie uchwalono nadać godność członków honorowych Tow. Królowej Korony Polskiej najwybitniejszym członkom Zarządu Zjednoczenia Polsko-Katolickiego «Oświata« a mianowicie dla pp. Jana Faucza, Franciszka Lachowskiego, Józefa Kopciuszyńskiego, Ks. Jana Pałki, pp. Wincentego Fienika i Henryka Żerka. Jak wiadomo, nasze Towarzystwo ściśle współpracuje z «Oświatą» i na ostatni zjazd »Oświaty« wysłało kilku swych delegatów.

Walne zebranie zakończono wiwatami: Niech żyje Polska! Niech żyje Brazylja! wiwat Naród Polski!

W tydzień później nowy Zarząd, w dniu 2 go b. m. urządził zabawę dla swych członków. Trzeba przyznać, że członkowie Zarządu spisali się bardzo dobrze; ludzi na zabawie było bardzo dużo, ale przytem panował porządek i miły nastrój. Panuje przekonanie, że nowy, dobrze dobrany zarząd będzie dobrze pracował dla polskości i Towarzystwa. Mówią niektórzy, że do zarządu weszło kilku »hodurowców«, tak tu nazywają heretyków, ale to nie jest prawdą; ani jednego takiego niema członka; wszyscy są katolikami, jak nasi pracjcowie. A przytem praca idzie raźno w naszem Towarzystwie. Zachęcam Szan. Rodaków ażeby jaknajwięcej wpisywali się do naszego Towarzystwa, bo liczba tworzy siłę.

Bolesław Marecki — I sekretarz.

P. R. Redakcja »Ludu« przesyła Szan. Zarządowi Tow. Królowej Korony Polskiej życzenia wszelkiej pomyślności w pracach społecznych.

Członek osławionej szajki żydowskiej MIGDAL

GRASUJE W S. PAULO

Coraz częściej zachodzą w Brazylji wypadki w których dobre imię polskie jest szargane i plamione przez przestępców komunistycznych lub handlarzy żywego towaru, którymi są żydzi, posiadający paszporty polskie. Jeźli nadal takie wypadki będą się powtarzać, a społeczeństwo polskie, ani nasze placówki urzędowe nie będą reagować, wnet do polskiego imienia w Brazylji przylgnie przydomek »komunista« lub »handlarz żywem towarem«, tak jak to utarło się w opinji publicznej w sąsiedniej Argentynie, albo nawet i we Francji, gdzie w prasie dość często znajdują się nieusprawiedliwione nagłówki »Banditos polonais« (Bandyci polscy).

Dzienniki paulistańskie donoszą, że do S. Paulo przybył z Buenos Aires, polak, Józef Krant, lat 25, który przywiózł ze sobą piękną kobietę. Krant zamieszkał w S. Paulo; ponieważ sposób życia owego osobnika wydawał się zagadkowy, policja roztoczyła na Krantem »opiekę« i doszła do przekonania, że osobnik ów należy do osławionej żydowskiej szajki »Zwi-Migdal«, złożonej z handlarzy żywego towaru.

Krant zamieszkiwał ostatnio na ulicy Guayanazes 501 w towarzystwie urodziwej kobiety nazwiskiem Karolina Wolff; spostrzegłwszy, że śledzi go policja, Krant, udając niewinnego, zgłosił się sam na policję i oświadczył że przybył do S. Paulo, ażeby pracować w swoim fachu, a e ponieważ zbyt czujna policja przeszkadza mu w pracy, postanawia przeto udać się do Perú, bo z pewnością tam potrafi się urządzić lepiej. Prosił następnie o paszport do Perú, ażeby mógł zaraz udać się w podróż.

Policja, sądząc że pomyliła się co do osoby Kranta, wydała mu paszport do Perú.

Krant po kilku dniach wyjechał do Santos, zabierając ze sobą dwie młode, urodziwe dziewczyny, które nabył do domu rozpusty w innych krajach. Okazało się, że Krant zamiast do Perú, jak przyrzekł, udał się do Hiszpanji wraz z dwiema swemi ofiarami.

Wobec tego, policja, widząc, że Krant ją oszukał, powiadomiła natychmiast policję hiszpańską, która ptaszka niezawodnie przyłapie przy wysiadaniu wraz z jego towarzyszkami i odeśle z powrotem do Brazylji, gdzie stanie przed sądem o uprawianie handlu żywem towarem.

STATYSTYKA DUSZPASTERSTWA NIEMIECKIEGO W BRAZYLJI

Niemiecki kalendarz Der Familienfreund, Porto Alegre 1936, podaje bardzo interesującą, a dla nas Polaków niezmiernie pouczającą, statystykę duszpasterstwa niemieckiego w Brazylji. Otóż według tego kalendarza posiadają obecnie Niemcy w Brazylji 309 placówek duszpasterskich. Z tego w samym stanie Rio Grande do Sul 131, w Santa Catharina 51, w Paraná 21, w São Paulo 26, w Rio de Janeiro 18, w innych stanach 62.

Ale co jeszcze ciekawsze, duszpasterstwo to nietylko się nie zmniejsza, mimo znanych każdemu trudnych warunków dla duszpasterstwa narodowego, lecz rośnie i to pokaźnie. I tak w samym stanie Rio Grande do Sul za rok ubiegły przybyło 11 nowych placówek duszpasterskich niemieckie. Ogółem za rok ubiegły przybyło w całej Brazylji 23 nowych placówek niemieckich.

Niemniej ciekawa i pouczająca jest statystyka niemieckich placówek zakonnych w Rio Gr. do Sul:

W roku ubiegłym miały męskie zakony niemieckie 33 domy, placówek duszpasterskich 30, szkół 7, uczniów 1983, zakonników 357. Cyfry te obejmują 5 zgromadzeń, czysto niemieckie.

Zgromadzenia, zakonne żeńskie niemieckie, (a jest ich aż 7), liczyły w tymże czasie 78 domów z 930 siostrami. Zakonnice te prowadziły 59 szkół z imponującą cyfrą 11.141 uczniów, 33 szpitale o 34.133 łóżkach.

A my? Jak wygląda choć w przybliżeniu obraz duszpasterstwa polskiego? Jest nad czem się zastanowić.

KURYTYBA

ROCZNICA ZGONU Ś. P. JÓZEFA STAŃCZEWSKIEGO

Wczoraj przypadała rocznica zgonu nieodżałowanej pamięci Józefa Stańczewskiego.

Ku czci Zmarłego powstanie wkrótce na cmentarzu w Rio Azul, gdzie pochowano zwłoki ś. p. Stańczewskiego, nagrobek według pomysłu inżyniera Piotra Fienika. Budowę nagrobka opóźniły trudności w uzyskaniu terenu pod nagrobek.

NOWA SZKOŁA RZEMIEŚLNICZA

Jak nas informuje p. prof. Stanisław Wieloch, w ubiegłą sobotę, deputowany federalny p. Lauro Lopes wystarał się o fundusze na rozbudowę federalnej szkoły rzemieślniczej, która znajduje się przy ulicy 7 de Setembro. Nowy gmach ma pomieścić około 800 chłopaków. Skoro budowa szkoły zostanie ukończona, rząd federalny przekaże ją Stanowi wraz z roczną subwencją 400 000$000. Ma również powstać tam bursa dla chłopaków.

W szkole rzemieślniczej chłopacy mogą prawie bez kosztów wyuczyć się jakiego tylko zechcą rzemiosła.

Dotychczas na wskutek artykułów p. Wielocha zamieszczonych w »Ludzie« uczy się w Szkole Rzemieślniczej 51 chłopców polskich. Jak nas zapewnia p. St. Wieloch, udało się mu zarezerwować kilka miejsc dla synów kolonistów polskich, którzy już ukończyli z dobrym wynikiem szkołę początkową.

Bliższych informacyj można zasięgnąć pod adresem: Praça Carlos Gomes 609 w Kurytybie.

Baczność!

CZYTELNICY W ARAUCARIA

W przyszłą niedzielę, t. j. dnia 16 lutego b. r. uda się do Araucarji p. Józef Papugné, Administrator »Ludu«, w sprawach administracyjnych.

Czytelników zalegających z opłatą prenumeraty upraszamy, ażeby zechcieli uiścić wszelkie należności na ręce p. administratora Papignego.

Red.

Rio Grande do Sul

SZARAŃCZA DAŁA SIĘ WE ZNAKI KOLONISTOM W SÃO FELICIANO

Korespondent »Ludu« z São Feliciano donosi nam, że szarańcza wyrządziła ogromne szkody rolnikom polskim; niektórzy koloniści wskutek klęski szarańczy ponieśli straty do dwóch kontów i więcej.

STANOWA RADA WYCHOWANIA

Gubernator Stanu, gen. Flores da Cunha podpisał dekret, którym tworzy Stanową Radę Wychowania. Do Rady tej zostali zamianowani profesorowie: João Ferlini, Alcides da Cunha, Sylvio Soares de Souza, Arman do Camara, Lelis Espartel, Guerra Blessmann, Carlos Ferreira de Azevedo, Olga Acauan i Ida Silveira.

Równocześnie gubernator zamianował głównym dyrektorem Sekretarjatu Rolnictwa p. Atalibę Figueiredo Paz, który był ostatnio dyrektorem Szkoły Rolniczej w Pelotas.

BUDOWA MAŁEGO SEMINARJUM

W miejscowości Estrella zostanie wkrótce wybudowany wielki gmach dla małego seminarjum. Koszta budowy mają dochodzić do 600.000$000, obszerny teren pod seminarjum ofiarowali tamtejsi koloniści.

NARODZINY GAZETY

III Druty telegraficzne donoszą...

Znacie nas dobrze.

Gdy jedziecie koleją, towarzyszymy wam ciągle, a słupy, podtrzymujący nas, migają szybko, szybko przed oknami wagonu. A gdy jedziecie drogą do miasta albo w niedzielę do kościoła, widzicie nas też zawsze, jak chyżo mkniemy wzgłuż szosy.

Co robimy? Łączymy was ze światem. Przynosimy dobre i złe nowiny.

Codziennie urzędnik, pracujący przy telegrafie, każe nam przesyłać telegramy treści najróżniejszej: wesołe, smutne, beznadziejne i te najzwyczajniejsze — obojętne. A więc:

— Złożyłem szczęśliwie egzamin...

— Matka ciężko zacherowała, przyjeżdżaj...

— Zakupić czterysta kilogramów towaru....

— Szczęść Boże młodej parze na nowej drodze życia...

Ale najciekawsze są telegramy przeznaczone do gazety. Znamy je już dobrze. Ot, za chwilę będą je nadawać. Czy chcecie posłuchać?

— W mieście Iks Ameryki południowej wydarzyła się straszna katastrofa... osiemdziesiąt osób znalazło śmierć...

— Profesor Igrekowski wynalazł nowy aparat samolotowy... katastrofy lotnicze przestaną już istnieć...

— W Genewie mówi się dużo o rozbrojeniu...

— Nasi olimpijczycy zwyciężyli... orkiestra gra hymn narodowy polski...

— Kredyty na budowę nowej linji kolejowej zostały przyznane...

I tyle, tyle wieści najróżniejszych z całego świata. Dobrych i złych. Pytacie, co się z niemi dzieje. Niektóre wędrują do redakcji gazety, gdzie odbiera je »pan redaktor« i zaraz posyła do drukarni. Jesteśmy zawsze chętnie widziane. Skąd są te wieści? — pytacie. Z całego świata. Przychodzą z Paryża, Genewy, Berlina, Rzymu, Nowego Jorku...

W Polsce telegraficzne informacje zbiera specjalny urząd. Nazywa się krótko »Pat«, co znaczy: Polska Agencja Telegraficzna. Agencja ta zbiera wiadomości od swoich korespondentów krajowych i zagranicznych. Rozsyła je potem do poszczególnych gazet.

I wiecie, co jeszcze wam powiemy Musicie pilnie uważać na to, co dzieje się na szerokim świecie. Nauka, sztuka i wynalazki kwitną bowiem i w innych krajach i człowiek może wiele nauczyć się od obcych. Ale opowiadajcie też głośno i śmiało o tem, czem Polska może się pochwalić. Niechaj tych dobrych, pracowitych, obywatelskich czynów będzie jak najwięcej.

My, druty telegraficzne, powtórzymy je wiernie i z wielką radością — na cały świat!

Jerzy Gutsche.

W KILKU SŁOWACH Z CAŁEJ BRAZYLJI

— W Recife w fabrykach Paulistańskiej Kompanji Włókienniczej wybuchł pożar, który strawił duże zapasy drzewa.

— Prezydent Republiki, Getulio Vargas przyjął w pałacu Rio Negro w Petropolis nowego ministra pełnomocnego Ekwadoru, p. Franciszka Guarderas, który wręczył swe listy uwierzytelniające.

— Na pokładzie statku »Madrid« przybywa do Brazylji 150 emigrantów portugalskich.

— Konsulem niemieckim w Joinville (Santa Catharina) został zamianowany p. Erich Musschelack.

— W Stanie Pará wybuchła jakaś nieznana zaraza, która dziesiątkuje ludność.

— W miejscowości Passauna, municypjum Campo Largo, 79-letnia staruszka Anna Gomes de Oliveira zamieszkując samotnie w domku, uległa tak silnemu poparzeniu, że w krótce zmarła.

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.
Specjalność: Wyrywanie zębów bez bólu, leczenie fistuł i innych komplikacyj jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 1 — 6.

Curitiba — Rua Saldanha Marinho, 598 — Paraná.

Gustaw Lawina

OKTAWA TRZECH KRÓLI
W KOŚCIELE ŚW. ANDRZEJA W RZYMIE
(Korespondencja własna »Ludu«)

Rzym, w styczniu 1936 r.

Sto lat upływa obecnie od tej chwili, kiedy świątobliwy założyciel Ojców Palotynów rozpoczął w Wiecznem Mieście piękną uroczystość w kościele św. Ducha, uroczystość oktawy Trzech Króli w czasie której codziennie odprawia się Msza święta w jednym z rytów wschodnich, a później w jednym z języków światowych-zachodnich wygłaszane bywa słowo Boże.

Uroczystość ta, mająca na celu przypomnienia wszystkim słów Chrystusa Pana, że będzie «Unum ovile et unus Pastor» — «Jedna owczarnia i jeden Pasterz«, ściąga do świątyni przez całą oktawę wiernych Wiecznego Miasta wszystkich obrzędów i wszelkich narodowości, albowiem ma ona w sobie coś magnetycznego, co stwierdza zarazem, że Roma papieży, jest stolicą chrześcijańskiego świata.

Przez sto lat odbywają się te nabożeństwa początkowo w kościołach św. Ducha, później u św. Karola na Corso, jakiś czas św. Sylwestra in Capite a od roku 1841 po dzień dzisiejszy w pięknej świątyni Wiecznego Miasta u św. Andrzeja delle Valle.

O godzinie 6.30 rano odbywa się pierwsza Msza św. z różańcem i benedykcją. O godzinie 8.30 sumę celebrują zakonnicy, codziennie z innego zakonu, jak: Teatyni, Augustyni, Dominikanie, Karmelici, Franciszkanie i t p., zaś w godzinę później rozpoczyna się suma pontyfikalna w jednym z rytów wschodnich, a więc: syryjsko - maronickim, greko - słowiańskim, syro chaldejskim, greko-bizantyńskim, syro-antiocheńskim, etiopskim, armeńskim i wreszcie w greckim. Po ukończonej sumie odbywa się kazanie w jednym z języków zachodnich, a więc: polskim, francuskim angielskim, irlandzkim, niemieckim, holenderskim, hiszpańskim. Kazania te są wygłaszane zawsze o jednej godzinie t. j. o 11-ej rano. Po obiedzie program dalszy rozpoczyna się różańcem o godzinie 15.30, w półgodziny później następuje kazanie w języku włoskim, o 16.45 litanja i benedykcja, której udziela jeden z kardynałów, o 17.30 różaniec i zakończenie kazaniem w języku włoskim, a o godzinie 18.45 litanja św. i benedykcja Sanctissimum udzielona przez jednego z biskupów cudzoziemców z ramienia jednego z obcych kolegjów, znajdujących się w Rzymie.

Jak więc widzimy program każdego dnia jest niezmiernie ciekawy i urozmaicony już nietylko bogactwem modlitw i kazań, ale przedewszystkiem bogactwem pięknych ceremonij poszczególnych obrzędów wschodnich z udziałem różnorodnych celebransów, począwszy od zakonników, a skończywszy na purpuracie.

Jeżeli dodamy do tego fakt, że uroczystości te odbywają się w jednym z naprawdę wielkich i pięknych kościołów wiecznego Miasta, gdzie konstrukcja Ojca Oliviari, wykończenie Maderny i fasada aindaldiego wspaniale harmonizują z freskami Dominikina i Lanfranco z arcydziełami Michała Anioła, to widzimy dopiero ten wielki splendor i dostojność oktawy Trzech Króli w kościele św. Andrzeja delle Valle.

Dla nas Polaków, przebywających w Wiecznem Mieście uroczystości te mają podwójnie wielkie znaczenie. Raz, że podkreślają naszą łączność z Matką Kościoła i Papiestwem, wydobywając polskiem kazaniem piękno naszej mowy ojczystej, mowy, która na obczyźnie jest dla nas jakby pięknym dzwonikiem, który zwołuje wiernych do modlitwy, wspólnej modlitwy za pomyślność naszej ukochanej Polski, a po drugie dlatego, że te kazania odbywały się tutaj nawet wtedy kiedy Polskę wykreślono z mapy Europy.

Kiedy więc politycznie nas nie było rzekomo, kiedy w Warszawie nie było Nuncjusza Papieskiego, kiedy po więzieniach moskiewskich, niemieckich i austrjackich gnili nasi kapłani za wierną służbę Bogu i Ojczyźnie, kiedy w kopalni syberyjskiej w Nerczyńsku, przykuci do taczek nasi kapłani modlitwę, pomieszaną z jękiem wznosili do Boga o wolność, tutaj kazali pierwsi nasi ambasadorowie polskiej sprawy Ojcowie Kajsiewicz i Semeneńko oraz legjon innych wielkich kapłanów patrjotów, którzy z kazalnicy w kościele św. Andrzeja delle Valle wołali głosem miljonów serc polskich do narodów świata, że Polska nie zginęła, nie umarła, ale żyje i powstanie, aby dalej stać na straży zbarbaryzowanego Wschodu i poganizmem zarażonego Zachodu.

Słusznie też tegoroczny kaznodzieja O. Franciszek Kilian z zakonu Palotynów, przemawiając w języku polskim do małej grupy rodaków, przebywających w Rzymie, streścił historję polskiego współudziału w tem pięknem nabożeństwie, w tej historycznej uroczystości, która gorącem serc i czystością dusz, składa Małemu Jezusowi mirrę, kadzidło i złoto, błagając, aby nastał «jeden Pasterz i jedna owczarnia!«.

Kiedy w przeszłości kazania polskie w kościele św. Andrzeja delle Valle w Rzymie, obok kazań francuskich, angielskich, czy hiszpańkich były żywą i nieustającą manifestacją Polski zgębionej, ale żyjącej — były naszymi ambasadorami w Wiecznem Mieście — to w czasach dzisiejszych kazania te nie tracą również na swej wielkiej sile moralnej. Mają one świadczyć przed światem w dalszym ciągu, że »Polska jest przedmurzem chrześcijaństwa«, że zaraz po zmartwychwstaniu naszej Ojczyzny »cudem nad Wisłą« pokazaliśmy światu, że jesteśmy Rycerzami chrześcijaństwa i stróżami najpiękniejszych ideałów ludzkości całej.

Nie wolno więc nam zaniedbywać tych pięknych uroczystości, ale owszem należy się do każdej tak przygotować, aby, wychodzący z kościoła rodacy czuli wewnętrzną potrzebę i na przyszły rok, gdy Bóg żyć pozwoli, iść na polskie kazanie i pontyfikalne sumy, celebrowane we wschodnich obrzędach.

Mamy jeszcze i ten obowiązek, że jesteśmy narodem słowiańskim do którego należy Jutro w organizowaniu wielkiego bloku słowiańskiego dla wspólności Kościoła, aby się ziściły słowa Jezusa Pana, iż nastanie! Jeden Pasterz i jedna owczarnia!«

Ks. Józef Góral

Błędy zecerskie

(Dokończenie)

II. Gdzie najwięcej rażą błędy zecerskie?

Nie we wszystkich pismach w równy sposób błędy zecerskie rażą. Czytelnik bierze np. gazetę, dziennik do ręki, spostrzega tu i ówdzie błędy zecerskie; machnie na to ręką lub się uśmiechnie, a po przejrzeniu rzuca gazetę do kosza.

W podobnych wypadkach nie bardzo rażą błędy zecerskie wyrozumiałego czytelnika, bo wie dobrze z jakim pośpiechem zecer składa czcionki a korektor poprawia artykuły, aby gazeta wyszła na czas, na oznaczoną godzinę, aby została oddaną na pocztę i jaknajprędzej dostała się do rąk czytelnika.

Więcej rażą błędy zecerskie w n a p i s a c h, w t y t u ł a c h, które się zwykle składa większemi literami lub tłustym drukiem. Przez ów wyszczególniony druk chce autor artykułu nacisk położyć lub zwrócić uwagę czytelnika na pewne wyrazy lub zdania, powinien przeto i zecer przy składaniu czcionek a korektor przy poprawianiu również szczególniejszą uwagę zwrócić na te wyrazy i błędów nie przeoczyć.

Najwięcej rażą nas błędy zecerskie w k s i ą ż k a c h, w d z i e ł a c h których podaje się zasady, reguły lub wyciąga wnioski. Przez błędy zecerskie książka naukowa staje się niejasną, niezrozumiałą, uczniowie mylą się a często wymyślają na autora książki zamiast na zecera.

W książkach naukowych powinno się korektę starannie, dwukrotnie przeprowadzić.

Bardzo rażą każdego błędy zecerskie w książkach do modlitwy, w różnych modlitewnikach, bo chcemy z Bogiem rozmawiać w czystym, poprawnym języku swoim.

Wreszcie autor w swoim artykule najpierw spostrzega błędy zecerskie i jego też najwięcej rażą.

Kiedy je sprostować, odwołać?

Nie wszystkie błędy zecerskie zasługują na sprostowanie i odwołanie. Zwykle się nie odwołuje w gazetach i dziennikach, w których błędy zecerskie nikogo nie obrażają ani większych skutków za sobą nie pociągają. Stąd też nie prostowałem różnych błędów zecerskich w mych artykułach: »Niewłaściwości i błędy językowe«. Podobno głównym »winowajcą« jestem ja, bo artykuły piszę niewyraźnie, jak lekarze recepty; muszę się przeto przyznać do winy i powiedzieć: mea culpa!

Natomiast należy prostować błędy zecerskie w różnych podręcznikach i książkach naukowych, aby na tem prawda nie ucierpiała i uczniów w błąd się nie wprowadziło.

Sprostowanie przeprowadza się zwykle w ten sposób, że na ostatniej stronie książki podaje się stronę i wiersz, w którym się błąd znajduje a obok zaznacza się wyraz poprawny.

Z błędami zecerskiemi nie należy mieszać błędnej treści różnych artykułów, często oszczerstw różnych, rzucanych na osoby niewinne. W takich artykułach objawia się złość i przewrotność autora. Niewinna osoba ma prawo się bronić, zmusić autora do odwołania oszczerstw, a w ostatecznym razie wezwać go przed kratki sądowe.

BACZNOŚĆ! CZYTELNICY!
Do nabycia w Redakcji »Lud«:
Książeczki do nabożeństwa **»Jezu bądź ze mną«**, na dobrym papierze, oprawne w płótno angielskie,— stron 320 po 3$500.
Tajemnice Różańcowe po 1$000.
Cud Wiary i Polskości Wśród Wychodźtwa Polskiego — Ks. Biskupa Dr. Kubiny 5$000
Medaliki, różańce, krucyfiksy w różnych gatunkach, po cenach najniższych. Zamówienia przesyłać na:
Redacão »Lud« — C. Postal 155, Curityba — Paraná.

chał z kilkunastu kozakami wyrąbie furtę toporem.

— Zaś i toporów nie trzeba — zaśmiał się Michał rozradowany.

— Co mówisz?

— Odsunąłem zasuwy, zwolniłem zapory... zaś wystarczy pchnąć silnie i wejście gotowe.

— Tyś chwat! — podał mu rękę Adam — Kamienna nasza i tylko dzięki tobie.

— Zaś robi się, co można — skłonił się Michał, ściskając rękę podaną.

— Teraz prowadź nas Michale i wskaż tę cudowną furtę — zaśmiał się uradowany Adam i krzyknął na pachołka:

— Dawaj konie!

A t a k.

Deszcz rzęsisty zaczął padać, gdy Adam, Jakób i Michał wyruszyli z obozu, lecz że ziemia była piaszczysta, jechali dobrym kłusem.

Stanęli w gęstych krzakach, o niecałą stajnię od monasteru. Michał uwiązał swego konia i chyłkiem podsunął się pod twierdzę, ażeby zbadać furtę.

W jakie pół godziny wrócił przemoknięty, zabłocony cały, ale z twarzą rozradowaną, z błyszczącemi oczyma i rzekł, składając na konia:

— Zaś można podjechać bliżej... drzewa nas zakryją.

Po chwili zatrzymał konia i wskazując ręką, mówił przyciszonym głosem:

— Zważcie wasze miłości... Od bramy fortecznej na prawo, gdzie zniża się wzgórek, jest plama cokolwiek jaśniejsza... to furta!

— Tak, widzę — rzekł Adam — nawet przystęp nietrudny... I jeśli nie spostrzegli, Michale, twej roboty, rano Kamienna będzie w naszej mocy.

Na wałach pokazali się żołnierze niosąc przed sobą baryłki, i jedną z nich ustawili pomiędzy główną bramą a furtą.

— To beczki smolne — rzekł Adam.

— Pilnują się psubraty — mruknął gniewnie Jakób.

— Każdemu miłe życie — uśmiechnął się Adam — światło smolne oświeci jednak przystęp do furty — zauważył po chwili.

— Zaś ostro oświetli — dodał Michał z westchnieniem.

Słońce zaszło i mroki zaczęły padać, a z wilgotnej ziemi podnosiły się gęste mgły.

— Może wasze miłości pojadą do obozu — radził Michał — bo deszcz leje, a wkrótce będzie większy — spojrzał na nadchodzącą czarną chmurę — a ja dopilnuję światła.

— O nie! Sam muszę obaczyć — rzekł Adam.

Po pewnym czasie zapalono beczki smolne, które mimo ulewnego deszczu gorzały jasno. Smuga świetlna przecinała wejście ku furtce o jakie pięć kroków od wałów licząc, a część dalsza tonęła w mroku.

— Byle cicho i ostrożnie, możnaby podejść — zauważył Jakób.

— Zobaczymy, jak zapalą dalszą beczkę — rzekł Adam.

Zapalono następną i cały stok wzgórza został oświetlony.

— To źle — mruknął Adam — możnaby sforsować wejście, lecz jeśli furtę zaparli, możemy mieć wielkie straty i monasteru nie zdobędziemy.

— Proszę waszej miłości — odezwał się Michał — zaś i beczki nie całą noc świecić będą... a gdy pogasną, można będzie spróbować.

— No, przekonamy się o północy, a teraz do obozu; ani suchej nitki na mnie — powiedział Adam i zwrócił konia w stronę kozaków.

Po północy kazał ludziom być w pogotowiu, oddał dowództwo Niezabytowskiemu, a sam z Michałem i pachołkiem pojechał pod monaster.

Jedna beczka bliżej bramy głównej paliła się jasnym płomieniem, druga po za furtą była ku końcowi.

— Dobra nasza! — rzekł Adam ucieszony — a teraz słuchaj, Michale... Skoro beczka tamta będzie dogorywała, ty posuniesz się pieszo z dziesięciu ludźmi pod furtę... Każdy z toporem gotowym... Jeśli, co daj Boże, furta otwarta, skoczy do mnie mój pachołek, którego ci dam — i zwracając się do pachołka — rozumiesz, co mówię?

— A bez cóż nie miałbym rozumieć?

— Tu, do tego miejsca przybieżysz, ale chyłkiem, bo gdyby cię kto z wałów ujrzał, narobiłby krzyku, a ty dostałbyś baty bez rachunku.

— Ja to wiem — mruknął.

— Teraz skocz po kozaków — rozkazał Adam — niech idą cicho i staną na skraju lasu.

inni pieszo, uzbrojeni w dzidy, kosy, łuki, samopały, szli dość szybko na kozaków.

Przeciwnik był to marny, jednak Adam kazał swoim rozwinąć się w półkole, a sam z Niezabytowskim jechał w środku.

— Na polu skrzydła rozszerzyć na boki! — wydał komendę i lekkim kłusem ruszyli kozacy naprzód.

Gdy w takim szyku wyjechali na wolne pole, wataha zwolniła kroku, a ci i owi obejrzeli się trwożliwie za siebie.

Gruchnęły strzelby, trzech z wataby padło, a kilku rzuciło się w tył z jękiem.

— W nich! — rozkazał Adam, naciskając konia.

Kozacy na wzór husarji krzyknęli gromko:

— Bij! Zabij!

Wataha nie czekała natarcia, lecz sromotnie podała tył i rozsypała się w różne strony.

Gdyby nie grząska ziemia i konie marszem zmęczone, zginęłaby z wataby jaka trzecia część ludzi.

Ale kozacy po niedługiej gonitwie wrócili, a na pobojowisku zostało kilkanaście trupów zdeptanych.

Nie była to ani bitwa, ani zwycięstwo; zwykłe odparcie napadu łotrzyków; to jedno pocieszyło kozaków, że przychwycono dwa wozy spiży. Znalazł się chleb, mąka, słonina i wędzone mięsiwa. To też, gdy w jaką godzinę rozłożyli się na nocleg, wieczerzę mieli sutą, wypróżniwszy jeden wóz; drugi pozostał w zapasie.

Wyruszyli skoro świt w dalszą drogę, a Onufry oświadczył we trzy godziny z południa, że o jaką milę jest już Kamienna.

Adam pojechał do szpicy, pragnąc co rychlej zobaczyć monaster, w którym miała być Ewa.

Deszcz wprawdzie rosił, ale że ziemia była piaszczysta, tedy koniom lżej było i posuwano się szybciej.

Wjechali na dość rozległą płaszczyznę i na widnokręgu zabłysły krzyże cerkiewne.

— To Kamienna! — rzekł Onufry.

Adam ukrył cały oddział w lesie, nakazując spokój, a sam z Jakóbem, Michałem, Onufrym i kilku pachołkami, kołując, kryjąc się po gajach i krzach, zbliżał się do monasteru.

Istotnie Onufry prawdę powiedział. Monaster stał na dość przykrem wzgórzu, sztucznie wzniesionem na wyniosłości gruntu. Otoczony był wysokiemi wałami, a nad bramą wznosiła się baszta. Wewnątrz wałów jaśniała czerwonemi kopułami i złocistemi krzyżami cerkiew, i bieliły się ściany monasteru.

Na wałach widne były straże i czarne otwory strzelnic.

Po obejrzeniu monasteru ze wszystkich stron, zjechali trochę w las, ażeby ich nie dojrzano, i Adam patrząc na wysokie i mocne wały, rzekł posępnie:

— Konnicą nie sposób wziąć tę twierdzę... Gdyby choć jedna armata, możnaby rozbić bramę i przypuścić szturm.

— Skądże weźmiesz armatę — odezwał się Niezabytowski — chyba im odbierzesz? a mają dosyć.

— Mówiłem waszej miłości, że twierdza to, nie monaster — dodał Onufry.

— A gdyby tak ubiedz ten monaster nocą po drabinkach — rzekł nieśmiało Michał — wystarczy sześć drabinek, a wpadniem i pobijem ich.

— Hm... drabinki? — mówił Adam z rozmysłem — zapewne... możnaby spróbować, lecz jeśli oni w nocy tak stróżują jak teraz, na nic robota... Przekonamy się dzisiejszej nocy, jaka straż u nich.

Wróciwszy do oddziału, poprowadził go głębiej w las, ażeby nie spostrzeżono z monasteru i pozwoliwszy rozniecić małe ogniska, udał się przed wieczorem z Jakóbem i Michałem w stronę monasteru.

Zaledwie blaski zachodu zgasły na niebie, zapalono smolne beczki na czterech rogach wałów okalających. Wprawdzie, pomiędzy jedną a drugą beczką było miejsce ciemnawe, ale dość jasne, ażeby strażnik z baszty dojrzał skradających się na wały.

— Nic po drabinkach — westchnął Adam.

Objechawszy jeszcze raz monaster, wrócili do obozu i Adam z Jakóbem, obaj chmurni i zniechęceni, zasiedli przy ognisku czekając wieczerzy.

— Nie poradzim — rzekł głucho Jakób — widać Pan Bóg karze nas za nasze grzechy.

— Ja się tam do wielkich grzechów nie poczuwam — powiedział Adam zgryźliwie. — Trzy niedziele temu otrzymałem rozgrzeszenie, a w obozie nie

NA NOWY ROK 1936

UCIEKNIJ PRZED SZALEJĄCĄ DROŻYZNĄ I POSZUKAJ

Chapelaria VENUS

(Rok założenia 1897)

Największy skład, najlepszy wybór artykułów dla Panów jak: KAPELUSZE, OBUWIE, KOSZULE, KRAWATY i t. d.

CENY PRZYGNIATAJĄCO NISKIE.

RUA 15 DE NOVEMBRO 118.

Sklep
Artykułów Spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną

PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO 57 obok Igreja da Ordem — CURYTYBA

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylji.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

BALSAMO STA HELENA

indispensável contra dôres.

leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów uszu, newralgji, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo używa się przez nacieranie

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1985 róg Aquidabam — CURITIBA

Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsultorjum: Plac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.

Klinika ogólna i chirurgja: Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów.

Własne laboratorjum analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopja.

Godziny przyjęć od 10-12 rano i 15-19 wieczorem.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR

Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy syfilis, drogi moczowe; djatermja.

Klinika dla Panien.

Leczy sztucznemi promieniami słonecznemi ultrafioletowemi.

Konsultorjum: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.

Praça Tiradentes 554.

Rezydencja: Praça Senador Correia 4

DO FARBOWANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW UWAŻA SIĘ ZA NAJLEPSZĘ

FARBY BAYER

Perfumy zagraniczne

Kosmetyki, Pudry, Szminki, Brylantyny

Pasty do zębów, Brylantyny, Różne wody pachnące i t. d.

„La no LUHM" — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

Bank Francusko - Włoski
na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILJONÓW

FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILJONÓW

GŁOWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylja: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curityba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.

ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.

CHILE: Santiago — Valparaiso.

COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.

URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316, lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

„A VENCEDORA"

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w pszperki owijanych.

Cukierki malanowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI.

Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

sposób zgrzeszyć, bo tylko służba i praca.

— Nie bluźnij — zawołał Jakób szczerze nabożny — wszak nawet święty siedm razy na dzień grzeszy.

— Ale to grzechy powszednie i pokuta za nie lekka, nie taka ciężka, jak nasza.

— Hm... niby tak, bo jaka wina, taka kara.

— A tylko pomyśl Jakóbie... O niecałe pół mili są one, niemal okrzyk nasz mogłyby słyszeć... a jednak nie masz sposobu wyrwać ich i tego piekła.

— Prawda... ale, że ty nie masz jakowegoś fortelu — dziwił się Jakób, który nigdy i w niczem nie wątpił, że Adam sobie poradzi.

— No, widzisz... nie mam.

Przyniesiono im wieczerzę, którą jedli w milczeniu, gdy przystąpił do nich Michał i rzekł do Adama:

— Prosiłbym waszej miłości o pozwolenie udania się do monasteru.

— Ty? Poco? Kiedy?

— Mówił mi Onufry, że jutro święto u prawosławnych i puszczają do cerkwi. Pójdę i obejrzę.

— Jakże? W tym stroju? Poznają cię i zaraz obwieszą.

— E, strój się znajdzie — uśmiechnął się — albo to jeden chłop pójdzie do cerkwi jutro? Schwycę którego, zedrę ubranie i pójdę.

— Hm... niby tak... ale zagadasz, to poznają, żeś obcy.

— Nie głupim się wyrywać, a trochę mówić po tutejszemu umiem... zresztą mogę być niemową — uśmiechnął się — a dobrze przyjrzę się twierdzy, może wypatrzę też jaśnie wielmożną wojewodzinę lub wojewodzankę i dam im wieści nowe.

— Dobry z ciebie chłop i Bóg zapłać Śląsaku za twe zacne chęci — mówił rozczulony Adam — tylko przyjaciel może się tak poświęcić! I pomnij, Michale, bądź bardzo ostrożny, bo Kamienną tak czy siak zdobędziemy, ale ciebie nie chcę stracić.

— Zaś nie z takich opałów wychodziłem cało, co mi tam! — uśmiechnął się Michał. — Czy wolno mi zaraz iść z obozu?

— Twoja wola, Michale.

— To już idę, bo muszę spatrzeć chłopa mego wzrostu. Przywiozę go tu, do naszego obozu, bo i pocóż ma zginąć dla marnych szmat kilku.

— Zacny z ciebie chłop — rzekł z uznaniem Adam. — No, i szczęść ci Boże w tej niebezpiecznej wyprawie.

Michał wraz z Onufrem, z którym już się zaprzyjaźnił, poszedł w kierunku klasztoru.

O świcie spotkali gromadę włościan idących do monasteru i od nich się dowiedzieli, że dziś wielka ma być tam uroczystość, gdyż schwytano pięciu Polaków i ci mają być straceni dla przykładu i postrachu.

Już słońce dobrze przygrzewało, gdy udało się Onufremu kupić bardzo tanio świtkę i czapkę u jednego z gospodarzy.

Michał przebrał się szybko i ruszyli do monasteru.

W głównej bramie, u wejścia, stało dwunastu zbrojnych strażników, którzy każdego z mężczyzn rewidowali, czy nie ma ukrytej broni i dopiero wpuszczali na pierwszy dziedziniec, skąd było wejście do cerkwi.

Michał i Onufry przeszli przez rewizję szczęśliwie i dostali się do cerkwi. Po ukończeniu nabożeństwa miała na dziedzińcu odbyć się egzekucja.

Były tłumy pobożnych, przeważnie niewiast, które z obawą, a jeszcze większą ciekawością obległy plac kaźni.

Wyprowadzono sześciu kozaków litewskich schwytanych na wyprawie po żywność. W twarzach ich młodych, dorodnych ale zmęczonych więzieniem i głodem, widać było zobojętnienie i bierność.

Na nienawistne krzyki z tłumu nie zwracali uwagi, a patrzyli ponuro na koło do łamania kości i na szubienicę.

Jakaś młoda dziewczyna ulitowawszy się, wsunęła jednemu ze skazanych bułkę chleba.

— Bóg ci zapłać, czarnobrewa, ale nie chleba mi trzeba, tylko lekkiej śmierci — zawołał kozak.

To odezwanie się wzbudziło w niewiastach współczucie i zaczęły w głos prosić o zmiłowanie nad więźniami.

W tej chwili na podniesieniu stanął dowodzący strażą i zawołał groźnie:

— Milczeć!

Tłum uciszył się, a on dał znak siepaczom. Wyprowadzono pierwszego z brzegu, przywiązano do koła i zaczęła się okrutna męczarnia. W posępnej ciszy

słychać było trzask łamanych kości, ale kozak zaciął się, a może zemdlał i nie wydał jęku.

Michał, który bywał już świadkiem podobnej kaźni, korzystając z ogólnego zajęcia, przepatrywał twierdzę, obliczał działa i liczbę obrońców. Przechodząc tak zwolna pod wałami, dostrzegł wgłębienie, i bystre oczy jego rozpoznały furtkę niewielką. Ostrożnie podsunął się do tego miejsca, chcąc bliżej przypatrzeć się, gdy nagle strażnik z wału krzyknął:

— A ty gdzie idziesz? Precz!

Michał usunął się, przystąpił do gromady gapiących się na fortury i spostrzegł opodal stojącego Onufrego w dziadowskim stroju.

— Onufry! — szepnął — za tobą jest zagłębienie we wałach. Przy sposobności siądź tam i graj.

— Ili, kto mnie słuchać będzie — odpowiedział niechętnie.

— Nie o to idzie... siądź i graj — rzekł Michał surowo.

— Ano, jak trzeba, to trzeba — odpowiedział zgodnie.

Właśnie skończyła się egzekucja pierwszego kozaka i połamanego na kole powieszono na szubienicy.

Dozorca straży oznajmił zgromadzonym, że każdego dnia, po nabożeństwie odbędzie się egzekucja jednego ze skazańców i kazał więźniów odprowadzić.

Tłum zebranych rozsypał się po dziedzińcu, gotując się do wyjścia.

Michał dopilnował Onufrego, który usiadłszy w pobliżu zagłębienia, zaczął przygrywkę na lirze. Z tłumu ci i owi przystanęli, ażeby przysłuchać się pieśni, a pierwszy był Michał.

Korzystając z tłoku, wsunął się w nizki otwór wałów. Istotnie była tam furta, przygotowana na możliwe wycieczki.

Michał bez namysłu odsunął zasuwy, spuścił zawory żelazne i niepostrzeżony wmieszał się pomiędzy słuchaczy, rozpatrując bacznie oddalenie furtki od głównej bramy.

Następnie podszedł pod monaster, lecz w ciemnych, zakratowanych oknach wychodzących na dziedziniec nikogo nie dojrzał.

Wkrótce dano sygnał do opuszczenia cerkwi i dziedzińca. Wraz z tłumem wiernych i pobożnych wyszli Michał i Onufry, pospieszając w stronę obozujących kozaków.

Z niepokojem wyczekiwał ich Adam, i rozkazał czatom, ażeby o ich przybyciu dano mu znać natychmiast.

Michał stawił się przed nim, a Adam zawołał przyjaźnie:

— Chwała Bogu, że wracasz cały i zdrów z paszczy wilka.

— Zaś nie tknął mnie zębem — uśmiechnął się Michał — ale jest tam z naszego wojska sześciu chłopów dobrych, jednego dziś łamali kołem i obwiesili.

— A, psubraty! — oburzył się Niezabytowski. — A z którego wojska naszego ci jeńcy?

— Litewscy kozacy.

— Trzeba to naszym ogłosić — powiedział Adam — zapali w nich zemstę... Cóż widziałeś, Michale? Jaka ich siła?

— O ile miarkuję, co najwyżej sto zdolnych do obrony, reszta zbieranina... Jedno działo grzeczne, w baszcie, nad główną bramą... Hakownic naliczyłem sześć... Strzelby u nich mało, więcej łuków, no i rohatyn i toporów.

— Te nie są nam straszni — uśmiechnął się Adam — ale za murami mogą się bronić skutecznie... A niewiasty były tam? widziałeś?

— W czasie nabożeństwa mniszki i bojarynie były na chórze, a w cerkwi ciemno, za welonami trudno rozpoznać... W czasie egzekucji jeńca pokazywały się twarze jakieś za gęstemi kratami, ale wnet znikały.

— Nie wiesz tedy, czy jest tam pani wojewodzina?

— Zaś nie wiem, a pytać się nie śmiałem.

— Dobrze zrobiłeś — pochwalił Adam — mógłbyś był popaść w podejrzenie. Cóż więcej widziałeś?

— Z boku głównej bramy, o jakie dwadzieścia kroków, jest furta boczna, pewno przeznaczona na wycieczki, jak to było w Kościanie.

Oczy Adama błysnęły, zatarł ręce i zawołał:

— O, ty Michale sposobny. Ta furta dobra dla nas.

— Jakim sposobem? — zdziwił się Jakób.

— Rzecz prosta — objaśniał Adam — wszystkich obrońców, całą załogę, ściągniemy w przeciwną stronę, a Mi-

Ostatnie wiadomości

POLSKA

— Z Warszawy donoszą, że okolice Pińska nawiedziła wielka powódź, która zniszczyła wiele mostów i dróg.

— W Warszawie wybuchł strejk drukarzy, którzy domagają się w prowadzenia systemu zbiorowych kontraktów pracy.

— Koszta procesu zabójców ś. p. min. Pierackiego wynoszą przeszło 10 000 złotych

— W Chinach wskutek silnych mrozów zmarło 153 osoby.

— W Polsce podrożały banany; za kilo banonów płaci się 5 złotych (15$000).

— Były minister Butkiewicz został zamianowany dyrektorem tranwajów miejskich w Warszawie.

— Z Warszawy donoszą, że w okolicy Konina pod Łodzią wybuchły demonstracje przeciw żydowskie.

— Niemiecki minister Lotnictwa, generał Goering przybędzie w krótce na polowanie do Polski; minister Goering otrzyma przy tej okazji honorowy dyplom Polskiego Związku Strzeleckiego. W polowaniu weźmie udział prezydent senatu Gdańskiego p. Greizer.

ZE ŚWIATA

— Na Litwie, minister Spraw Wewnętrznych rozwiązał organizacje: Związek Chrześcijańsko-Demokratyczny, Związek Ludowy, Zjednoczenie Młodzieży i Związek Rolników pod zarzutem akcji wywrotowej.

— Nad Estonją krążyły onegdaj trzy sowieckie samoloty; minister estoński w Moskwie zaprotestował przeciw naruszeniu granic.

— Ze Świerdłowska do Moskwy przywieziono wielką bryłę rodzimego złota, ważącą 13 klg. 787 gramów. Bryła ta znaleziona na złotodajnych terenach w górach uralskich, jest największą bryłą wykopaną kiedykolwiek w Rosji.

— We Włoszech w Turynie spalił się teatr miejski.

— W Chile komuniści wywołali strejk kolejowy. Policja w związku ze strejkiem uwięziła 9 przywódców, którzy byli agentami Moskwy.

Odpowiedzi Redakcji

— P. G. Kulesza. — List pieniężny otrzymaliśmy; serdecznie dziękujemy.

— P. M. Sophie. —List pieniężny otrzymaliśmy; dziękujemy.

— P. M. Śmielewski. — List pieniężny otrzymaliśmy; Historję Biblijną wysyłamy; obraz Pana Jezusa w grobie można nabyć w składzie p. C. Schulza, rua Barão do Serro Azul 66, Curityba; są tam obrazy różnej wielkości; podobiznę Marszałka J. Piłsudskiego można będzie nabyć w »Oświecie«; prosimy podać bliżej wielkość obrazów.

— P. H. Zdrojewski. — Dopłatę otrzymaliśmy; dziękujemy za słowa uznania.

— P. St. Zalewski — Vale postal otrzymaliśmy; dziękujemy.

TOW. ŚPIEWACZE

im. Św. Stanisława

Zarząd Tow. podaje do wiadomości członków i członkiń, iż dnia 19 lutego b. r. (środa) o godzinie 8 ej wieczorem w lokalu przy kościele Św. Stanisława odbędzie się Walne Roczne Zebranie.

Proszeni są członkowie o liczne stawienie się, gdyż chodzi o rozpatrzenie bardzo ważnych spraw, które dotyczą każdego kto należy do Tow. Śpiewaczego Św. Stanisława.

Zarząd.

RODZICE ! NAUCZYCIELE!
Czy już nabyliście dla dzieci »Historję Biblijną«;
Można nabyć w »Oświecie«.

Koń skradziony

Dnia 7-go stycznia b. r. maści czerwono-siwej (rosyjo). Lat 14, rasy angielskiej, ciężarowy, nogi grube i poniżej kolan białe, głowa mała, ma gwiazdkę na czole, na lewej nodze tylnej ma markę mało znaczną, grzywa rozkłada się na obie strony, ucięta, długości na palmę.

Ktoby z rodaków spotkał, proszę o łaskawe zawiadomienie a chętnie wynagrodzę. — Adres:

Michał Ostrowski
Municipio de Sengés
Estado do Parana.

Mala Real Ingleza

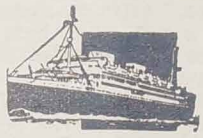

»ASTURIAS« 17-go lutego do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

—0—

Do Montevideo i Buenos Aires:

H. Patriot	18	lutego
Arlanza	26	»
H. Monarch	7	Marca

Z Santos do Europy:

Asturias	17	lutego
H. Brigade	24	»
Arlanza	7	marca

Sprzedaje się szyfkarty 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski**, Łotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Rumunji, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja:

Cia Marte

Rua 15 de Novembro 257-261 — Caixa postal 220 — CURITYBA

JACEK DROMLEWICZ
Lekarz-Dentysta w Kurytybie.
Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne, z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.
Rua Monsenhor Celso Nr. 148 piętro (Primeiro de Março).

W tych dniach odbędzie się otwarcie nowego luksusowego hotelu

PALACE HOTEL

w Kurytybie przy Rua Barão do Rio Branco Nr. 60,
obok głównej ulicy siedziby Parany t. zw. Rua 15 de Novembro a w pobliżu dworca kolejowego, przy ulicy prowadzącej wprost do stacji kolejowej.
Gmach, w którym będzie się mieścił

PALACE HOTEL

jest zbudowany specjalnie na hotel według najnowszych wymagań. Nasi Dyplomaci nie będą już musieli udawać się do innych hotelów ale tylko do prawdziwego Polskiego hotelu p. **Jarugi**. Polski hotel z swoim komfortem równać się może z największymi hotelami wielkich miast Europy.

Właściciel **»PALACE HOTEL« Marcin Jaruga.**

W tych dniach nadeszły

Słynne Radio Odbiorniki
AIRLINE
OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI RADJOWEJ

Kto jeszcze nie posiada aparatu radjowego, niech odwiedzi skład firmy

PARANPOL

EMILIANO KIMAK & COMPANHIA
Praça Coronel Enéas 48 — Telefon 1-7-6-1
celem przekonania się o jakości odbiorców AIRLINE i bezkonkurencyjnych cenach.

Polacy, żądajcie zawsze i wszędzie polskich ołówków Majewskiego i piór do pisania Wasilewskiego.

PALACIO

Dziś będzie wyświetlany wspaniały film:

Emquanto o Doente Dormia

i

As Aventuras de Cellini

W piątek:
O Filho Prodigo

W niedzielę:
Eu Sei Tudo

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w „LUDZIE"

Baczność! Uwaga!

Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w wszelakich oprawach i cenach.

Obrazy religijne każdych rozmiarów — Różańce, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki do książek do nabożeństwa, Lichtarze, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papiery jedwabne i inne rozmaitego koloru na choinkę oraz do oprawy książek i t. d. Tabliczki, zeszyty szkolne, ołówki kolorowe, farby do malowania, piórniki, cyrkle i t. d.

Korzystajcie z okazji!

Wszelka sprzedaż po cenach zniżonych.

Drukarnia, Introligatornia i Fabryka pieczątek gumowych oraz metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.
(Cezar Schulz)
Rua Barão do Serro Azul 66-72
Curityba, Estado do Paraná.

FRANCISZEK GRYZEŁKO

WĘTERYNARZ DOMOWY

(Ciąg dalszy)

36) W wymieniu krów tworzą się guziczki, wymię staje się guzowate, patrz — Gruźlica.

37) Bydło ryczy, czasem się rzuca, mięśnie głowy drgają, następuje paraliż, patrz — Wścieklizna.

38) Bydło je z trudem, ślini, patrz — Pryszczyca, zapalenie pyska.

39) Bydło nic nie je, stoi smutne, stęka, patrz — Ostre przedmioty w żołądku, przeładowanie żołądka, niestrawność.

40) Bydło ma biegunkę, patrz — Niestrawność.

41) Bydło ma zaparcie, patrz — Niestrawność.

42) Bydło je rozmaite przedmioty, tynk, kamienie, patrz — Lizawość bydła.

43) U bydła (cieląt) tworzą się na głowie i na całem ciele białe, okrągłe liszaje, patrz — Liszaj wyłysający.

44) Po porodzie krowa nie może wstawać, ogólne osłabienie, głowa zarzucona na bok, patrz — Niemoc poporodowa:

OZNAKI CHORÓB U PSÓW

45) Pies ciągle trzęsie głową i uszami, patrz — Zapalenie uszu u psów.

46) Pies jest smutny, gdy weźmie pokarm do pyska, wyrzuca zpowrotem, patrz — Wścieklizna.

47) Pies dostaje paraliżu szczęki, szczęka obwisa, patrz — Wścieklizna.

ODKAŻANIE, CZYLI DEZYNFEKCJA OBÓR, STAJEN I MIEJSC, GDZIE PRZEBYWAŁO CHORE ZWIERZĘ.

Najpierw należy usunąć nawóz i około 20 centn. ziemi z podłogi i złożyć je w kupy na otwartem powietrzu, na słońcu, w miejscu zagrodzonem, gdzie nie chodzi inwentarz by nastąpiła silna fermentacja; później należy nawóz i ziemię zakopać. Podłogi należy zlać roztworem chlorku wapna (pół kg. chlorku wapna na kubełek wody) lub posypać wapnem niegaszonem; drewnianą podłogę wyskrobać, wymyć gorącem ługiem i 5% roztworem karbolu (pół kg. karbolu na kubełek wody). Ściany trzeba wyskrobać, obmyć ługiem zlać 5% roztworem karbolu lub 5% roztworem kreoliny i wybielić wapnem. Przy wągliku nosaciźnie koni i zarazie płucnej bydła, żłoby, drążki i drabiny należy spalić, naczynia blaszane wyszorować piaskiem bardzo dokładnie a następnie wymyć gorącym ługiem 5% lub 5% kwasem karbolowem.

Przy innych chorobach wystarczy wyskrobać, wymyć ługiem lub kwasem karbolowym. Uprząż dezynfekuje się 3% roztworem kreoliny lub kwasu karbolowego.

Na otwartych pastwiskach pozbierać leżące odchody i zakopać głęboko, tam, gdzie inwentarz nie chodzi, wogóle należy z wielką starannością, usunąć wszelkie przedmioty, które mogą być podejrzane, że stykały się z chorą sztuką na zaraźliwą chorobę, i na przedmiocie tem mogą być zarazki.

Od przeprowadzonej dezynfekcji, zależy bardzo wiele by chorobę zaraźliwą, (o ile jest za taką rozpoznana) zlokalizować i przerwać rozszerzanie się jego.

OKRES WYLĘGANIA SIĘ ZARAZKÓW CHOROBOTWÓRCZYCH W ORGANIŹMIE ZWIERZAT

(przeciąg czasu od chwili wejścia zarazka do organizmu zwierzęcia do pierwszych objawów choroby).

Wąglik od 2 do 10 dni;
Zaraza bydła i dzikich zwierząt od 6-ciu godzin do 2-ch dni;
Nosacizna koni najmniej 3 tygodnie;
Żołzy końskie od 2 8 dni;
Influenza koni od 3 do 7 dni (czasem od 1 do 9 dni);
Zaraza piersiowa koni od 5 do 14 dni;
Tężec u koni od 2 do 14 dni;
Zaraza płucna bydła od 2 do 6 tygodni (czasem do 3 miesięcy);
Pryszczyca bydła od 2 do 11 dni;
Szelestnica od 2 do 3 dni

(C. d. n.)

FORTUNAT WSZĘDOBYLSKI pisze list do „Ludu"

Przed kilku dniami byłem w Rio Azul, o którem to miejscu głośno się w ostatnich czasach zrobiło, jak to po uważnem przeczytaniu mojego listu, Kochani Czytelnicy, wyrozumią.

Koloniści z Rio Azul, idąc za przykładem rolników irlandzkich, zabrali się szczerze do sadzenia żółtych kartofli, które wcale dobrze w tym roku tam obrodziły, lepiej nawet niż w Irlandji, dając wymowny dowód, że nietylko okolice Irlandji nadają się do uprawy »batatów«. Rozchodzi się tylko o dobrą wolę i wytrwałość, bo jeżeli jeden gatunek na danej glebie zawiedzie, napewno znajdzie się drugi, lub dziesiąty, który się uda i przyniesie rolnikowi bujny plon. Zbyt zaś produktu jest pewny, — do każdej miejscowości zajedzie kupiec, o ile się dowie, że uda mu się tam, poczynić większe i zyskowne zakupy. A zrozumiałem jest, że czem produkt będzie lepszy, tem i większa jego cena.

W Irlandji, dotychczasowe sadzonki żółtych kartofli rolnicy muszą zmienić i to koniecznie, jeżeli pragną nadal ciągnąć korzyści z uprawy tego produktu. Obecne sadzonki już zwyrodniały i dużo kolonistów się skarży, że kartofle zamiast zysku przynoszą im stratę. Oczywista rzecz. Najlepszy to dowód, że sadzonki z tego samego gatunku, pięć lat już sadzone na jednej i tej samej ziemi muszą być zastąpione innemi, selekcjonowanemi — stosowniejszego na osłabioną ziemię gatunku.

»Bataty« z Irlandji dobrze się udają w Rio Azul właśnie z powodu zmiany gleby, bo nasienie jakiejbądź rośliny zawsze potrzebuje świeżej ziemi, a ziemia znów przyjmuje i rodzi dobrze świeże nasiona. Taka chłopska filozofja, wprowadzona w życie, Kochani Bracia Koloniści, więcej może nam przynieść pożytku, niźli fachowe rady naszych fachowo niefachowych, niektórych instruktorów rolnych, z których jeden miał wendę w Palmeira, poczem pojechał do Polski, a kiedy wrócił, został instruktorem szkolnym; po »przejechaniu« zaś po szkołach, nasze miarodajne czynniki, zaszczyciły go stanowiskiem instruktora rolnego. Biedaczysko, o rolnictwie miał tyle pojęcia, iż sądził, że gruszki rosną na wierzbie. Zniesiono go jednak i podobno mają zlikwidować wszystkie stanowiska instruktorskie w Brazylji. — No nareszcie przyszli po rozum do głowy, — ktoś powie. Nie tyle po rozum, moi kochani, ile spostrzegli, że »na złodzieju czapka gore«. Bo ci panowie, sądzili że kolonista, akurat już jest tak bardzo ciemny, że będą mogli, prawić mu różne koszałki opałki o rolnictwie, że swoim niedowarzonemi mózgami, wmówią w chłopa, że pszczoły można krzyżować z jedwabnikami, że uwiązawszy każdą pszczółkę na nitce, puściwszy ją na kwiat gorzki, n. p. kwiat »fumy« i oderwawszy ją od kwiatu gdy będzie blisko, odzwyczai się pszczoły od zbierania soku z kwiatów, które wydają miód gorzkawy. Czynność powtórzyć kilkakrotnie z każdą pszczołą. Śmiech, was Czytelnicy z tego zbierze taki, że gotowe wam łzy z oczu lecieć z uciechy, a jednak był taki instruktor, co tak uczył i wypadek jest przyświadczony przez ludzi godnych zaufania. Szerzej nie będę go jednak opisywał, uczyni to kto inny, w stosownym czasie — naoczny świadek.

I tak gotów pogniewać się na mnie, że go uprzedziłem, jednak dłużej wytrzymać nie mogłem, żółć mi mało nie pękła, że mamy takich opiekunów-instruktorów, którzy za grube pieniądze otrzymywane z Polski, igraszki sobie z kolonistami czynią, myśląc, że im to bezkarnie ujdzie. Na własne uszy słyszałem, kiedy taki panek, wróciwszy z objazdu kolonji do Kurytyby, przy szklance piwa, gdy pił z »kompanierami« to im opowiadał: »Chamstwo, czyste chamstwo ci nasi Polacy, można im pleść duby smalone o niebieskich migdałach, a oni głowami przytakują, na zebraniu nic nie mówią i dopiero gdy człowiek daleko, oni sprawę roztrząsają, czy jest tak, jak było mówione, lub nie«.

Takich to nam Matka-Ojczyzna, opłaca opiekunów, Kochani Czytelnicy, abyśmy się nie wynarodowili i ażebyśmy dla własnego dobra nauczyli się racjonalnego rolnictwa!

Przy sposobności, opiszę wam więcej takich kwiatków n. p. o »Junakach« jakto »oni nie majom lisensy, falać po brazelsku między sobom«, ale to później, bo dziś pragnę dokończyć o tem co słyszałem i widziałem w Rio Azul.

Pisząc z początku o »batatach« rozpisałem się o instruktorach. A że o »batatach« jeszcze nie skończyłem, więc nie dziwcie się, że jeszcze raz o nich wspomnę. Tak akurat, jak moja ciocia, staruszka, rozpocznie o jednem, a na dziesiątem skończy. Więc do rzeczy. Opowiadano mi w Rio Azul, że paulisci i kilku japończyków, sprowadziło kilka wagonów argentyńskich kartofli do Rio Azul. Wynajęli tam ziemię, wykarczowali wszystkie pnie do ostatniego, wyczyścili rolę jaknajstaranniej i chcąc zaimponować kolonistom, posadzili wielkie obszary »batatami«. Rosły one przez pewien czas aż nadto ładnie, nagle w kilku dniach, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, łodygi poczerniały, liście opadły i kartofle zgniły w ziemi jeszcze przed dojrzeniem, dając w rezultacie kilkadziesiąt kon-

ŻYCIE ORGANIZACYJNE NA

Ribeirão Vermelho

Już poraz trzeci skolei wybrałem się do Ribeirão Vermelho. Tym razem w charakterze delegata Zjednoczenia Polsko-Katolickiego »Oświata« na Amerykę Południową. Przy tej sposobności śpieszyłem również z posługą duchową. Doprawdy z prawdziwą przyjemnością jechałem do tej garstki Polaków, osiadłej nad rzeką Ribeirão Vermelho. Kolonja liczy przeszło 60 rodzin i należy do municypjum Lapa.

Wysiadając z wozu serdecznie powitałem grupkę członków komitetu kościelnego. Aczkolwiek w Ribeirão Vermelho niema stałego księdza, jednak ludność odczuwa wielką potrzebę zaspokojenia głodu duszy. Trzy lub cztery razy do roku dojeżdża do tamtejszego kościoła polski ksiądz z Kurytyby. W czasie mojego trzykrotnego pobytu na Ribeirão Vermelho, z wielką radością w sercu stwierdziłem kwitnące życie religijne i zainteresowanie się kwestjami natury społecznej.

W każdą niedzielę i święto ludność tamtejsza, chociaż niema księdza, śpieszy do kościoła na wspólny różaniec i wspólny śpiew. Nieraz i deszcz pada, a mimo to garstka ludzi z Franciszkiem Gębarowskim na czele odmawia wspólny różaniec a następnie z Franciszkiem Karpińskim śpiewa pieśni kościelne. Jest to bardzo piękny przykład dla innych kolonji.

Tuż przy kościele stoi szkoła, w której uczy Jan Ciesielski. Jest to szkoła rządowa i dzieci języka polskiego uczą się nadprogramowo. W tym wypadku jeśli chodzi o posyłanie dzieci na naukę polskiego, może wśród kolonistów zamało jest zrozumienia, czem dla dziecka jest język polski. Spodziewam się, że w bieżącym roku szkolnym tamtejsi koloniści, których gorąco zachęciłem, posyłać będą swe dzieci liczniej i regularniej do szkoły: na naukę polskiego.

W niedzielę, dn. 26 I. b. r., po nabożeństwie, odbyło się w sali szkolnej zebranie Kółka Rolniczego. Po zagajeniu prezesa, Franciszka Karpińskiego, i po paru słowach zachęty, ks. Jujana Janiewskiego, wpisano do księgi 12 nowych członków. Koloniści tamtejsi zdają sobie sprawę, czem jest organizacja a przez nią rozwój życia społecznego. Nowi członkowie, którzy tak licznie powiększyli Kółko Rolnicze, dają najlepszy dowód swej dojrzałości życiowej.

Kółko Rolnicze, pod sprężystą ręką prezesa, Franciszka Karpińskiego, nabiera wielkiego rozmachu życiowego.

Na sali zebrała się młodzież żeńska i męska, ojcowie i matki. Do zebranych przemówił delegat »Oświaty«, ks. J. Janiewski, zachęcając młodzież żeńską i męską do zawiązania stowarzyszeń. Myśl tę wszyscy przyjęli z żywem zadowoleniem, stwierdzając potrzebę tego rodzaju stowarzyszeń.

Do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej (K.S.M.Ż.) wstąpiło narazie obecnych 17 panien. Na prezeskę obrano jednogłośnie Marję Czeluśniak. Na najbliższem zebraniu, które niebawem ma się odbyć, jak mnie zapewniła nowa prezeska, liczba członkiń znacznie się powiększy.

W tym samym dniu, tj. 26 1. 1936 r. delegat »Oświaty«, ks. J. Janiewski, zorganizował młodzież męską w Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (K. S. M. P). Na listę zapisało się 15 Młodzieńców, z Tadeuszem Karpińskim, jako prezesem.

Protektorem obydwóch Stowarzyszeń został Franciszek Karpiński, szeroko ogarniający kwestje społeczne i powszechnie lubiany w kolonji.

Ponieważ mój przyjazd do Ribeirão Vermelho na bardzo krótko przed 26 b. m. był zdecydowany, dlatego młodzież i starsi »jak jeden mąż« nie stawili się. W następnych dniach od niedzieli do piątku, zgłosiło się na członków do stow. jeszcze paru młodzieńców i panien, którzy będą wpisani na listę członków na najbliższem zebraniu.

Tak więc na Ribeirão Vermelho życie organizacyjne w duchu katolickim jest w pełnym rozwoju. Wszystkie trzy stowarzyszenia należą do Zjednoczenia Polsko-Katolickiego »Oświata« na Amerykę Południową. Powyższym stowarzyszeniom życzę pomyślnego rozwoju i owocnej pracy na niwie społecznej.

Ks. Juljan Janiewski.

W upominku dla rodzin

RODZINA

II

Dzieci chowane w karności, i bojaźni bożej, a nie pieszczone i chuchane na wszystkie strony, stają się chlubą rodziców. W wychowaniu dzieci niech panuje harmonja i zgoda pomiędzy ojcem i matką, aby matka nie potrzebowała zakazywać tego, na co ojciec pozwala, i przeciwnie! Rodzice wobec dzieci powinni uważać, aby niczem zgoła nie stracili na powadze w oczach swych dzieci i majestacie rodzicielskim. Kiedy za wybryki i złe zachowanie zdarzy się konieczność karcenia i karania dzieci, niech to karanie płynie z miłości rodzicielskiej, a niech nie będzie objawem pasji, czy złości. Wzorem najwspanialszej rodziny katolickiej, to ta pierwsza rodzina w Nazarecie. Szczęścia jednak tej najszczęśliwszej pod słońcem rodziny, nie stwarza ani majątek, ani dostatek, ale cnota i świętość.

Daj Boże, aby wszystkie rodziny nasze polskie umiały wzorować się na tym przepięknym przykładzie św. Rodziny z Nazaretu, w którem Jezus, Syn Marji Matki wzrastał w mądrości u Boga i u ludzi, był posłusznym rodzicom swoim, a Józef, przybrany ojciec, był mężem sprawiedliwym, a Marja—Matką, była służebnicą Bożą. Szlachetni nasi praojcowie z rózgą i krzyżem w ręku wychowywali dawne pokolenia; — oby ich przykład wychowania był także przykładem i dla nas. Nie miłość wolna, nie śluby cywilne, nie uświadomienie płciowe, nie wyrzucanie Boga z Kościoła poza nawias wychowania, wzmacnia podwaliny i fundamenty rodzinne, ale wiara, cnota, poczucie obowiązku, to są oznaki, pod któremi rodziny silne i szczęśliwe wychować się mogą.

Ponieważ tedy tak wielkie zadanie ma do spełnienia rodzina, tak bardzo ważną rzeczą jest, by rodziny nasze żyły pobożnemu. Przeto zbierzmy tutaj uwagi przydatne dla całej chrześcijańskiej i katolickiej rodziny czy to dla ojca i matki, czy dla dorosłego syna i córki, czy dla dziecka.

Roman Kulesza.

Companhia de Terras do Norte Paraná

Kukurydza między kawą nową, na sprzedanych lotach przez Kompanję. Stacja kolejowa w Londrinie

ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.

Zapełniwszy w całości pierwszą rezerwę zwaną **Warta**, Kompanja zarezerwowała drugi obszar pod nazwą **Orle**, dla kolonizacji polskiej.

Orle leży w odległości 14 kilm. od **Rolandji**, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 kilm. od **Arapongas** także przyszłej stacji kolejowej, połączone z pysznemi drogami automobilowemi.

Orle leży w dorzeczu rzeki **Pirapó**, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: **peroba, cabriuva, pau d'alho, cedr, palmito** i wieloma innemi świadczącemi o urodzajności ziemi.

ORLE leżąc tak wysoko i nie posiadając bagien, niemoże mieć malarji.

Loty od 5 alkrów w zwyż po cenie 400$000 za alkier gotówką lub **czteroletnie spłaty** z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.

Bliższych informacyj udzielają:
COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ
S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.
LONDRINA. Dyrekcja tejże Kompanji.
CAMBARA: Paraná — Ignacy Szańkowski, główny agent tutejszej z **ORLEM** Kolonizacji polskiej, który wydaje **bilety darmowe z Cambará aż na Orle.**

Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonje, bez obowiązku kupna i z powrotnym biletem darmowym!

tów straty. Wymowny to przykład, by nie iść na lep pierwszej lepszej propagandy, ale rozumnie, ostrożnie wybadać jakość sadzonki, czy na danej ziemi one się udadzą, w mniej więcej jakim czasie, powinny być sadzone i t. p.

Wystarczy na dziś tej pisaniny o »batatach«, bo mam jeszcze daleko ważniejsze sprawy do poruszenia, a obawiam się, iż Ks. Redaktorowi, wyda się zbyt długa moja gawęda. Gotów mnie posądzić, że także jestem jakim »bataterem«! A tu, jak na złość, w tej chwili przypomniało mi się, że p. Stanisław Ostrowski z Rio Azul, napadł mnie i powiada: — Wiesz co Wszędobylski, tu wokoło Rio Azul, brazylijanie mają bardzo urodzajne ziemie na sprzedaż. Ziemia dobra, urodzajna, znakomicie nadająca się na uprawę kartofli, a nie droga, bo można kupić od 250$ do 500$ za alkier, zależnie od położenia, jako i urodzajności. Gdy będziesz pisał gawędę, wspomnij coś niecoś o naszej okolicy, może ktoś akurat ziemi poszukuje, a nie wie gdzie się udać. Niech przyjeżdża do Rio Azul. Jest tu już dużo Polaków, kościół i szkoła na miejscu, stacja pod nosem, ja zaś chętnie mu pomogę w wyszukaniu ziemi i ulokowaniu się, życzeniem mojem bowiem jest, aby kolonje polskie się powiększały, tam gdzie jest ku temu sposobność. Adres mój jest: Stanisłau Ostrowski, Rio Azul, Caixa postal 30. Kto ma ochotę nabyć ziemi po godziwej cenie, niech pisze do mnie, a udzielę mu chętnie żądanych informacyj«.

Tak, widzicie, nagadał mi poczciwy p. Ostrowski, ja znów podsuwam to, Kochanym Czytelkom, bo wiem napewno, że ludzie wciąż poszukują dobrej i urodzajnej ziemi, by na niej módz większe gospodarstwo założyć. Radzę tedy szczerze, jak życzliwy przyjaciel, informujcie się o Rio Azul, wszak dużo naszych rodaków, poszukuje obecnie ziemi w okolicach Iraty, zwabieni propagandą »batatów«. Tymczasem Rio Azul jest odległe od Iraty zaledwie 2 niecałe godziny jazdy koleją, a głośne »bataty« rodzą się tam, aż miło. Nadmieniam jeszcze, że p. Stanisław Ostrowski, który mi informacji o ziemi w Rio Azul, udzielił, sam, osobiście w tem interesu niema, ponieważ własnej ziemi na sprzedaż nie posiada, rozchodzi mu się tylko o wyświadczenie przysługi innym, o skupianie i powiększenie, gdzie możliwe, już w części zamieszkałych i zagospodarowanych kolonij polskich. Chodzi mu o dobro polskości, a że lubi i to bardzo pracować społecznie, więc macie tu, Czytelnicy, jak na łopacie wyłożone, że rozchodzi się tu o służną i rzetelną propagandę, mającą na celu tylko dobro bliźniego rodaka. Pozdrawiam serdecznie, Kochanych Czytelników, obiecując, że w następnym liście, opiszę coś jeszcze bardzo ważnego z Rio Azul.

Fortunat Wszędobylski

TO I OWO

POLICJA OSTRZEGA PANNY!

Poraz pierwszy w Anglji prezydjum policji w Londynie wydało oficjalną odezwę do dziewcząt angielskich. W odezwie tej Scotland Yard ostrzega młode Angielki, ażeby w przyszłości były bardziej wybredne, jeśli chodzi o przyszłego towarzysza życia.

Jubileusz króla, oraz wesela książąt przyczyniły się nietylko do powiększenia ilości małżeństw w Londynie i prowincji, ale także ściągnęły do Londynu zwłaszcza ciemne elementy. Osobnicy ci są przeważnie elegancko odziani i mają miłe maniery. Polują oni przedewszystkiem na pieniądze naiwnych dziewcząt. Ostatnio zanotowano w całej Anglji bardzo wiele oszustw matrymonjalnych. Policja musiała się chwycić ostatecznego środka, jakim jest wydanie odpowiedniej odezwy do dziewcząt.

OSOBLIWE ŚLUBY

Jak donoszą dzienniki tureckie, w Ankarze dziewięciu braci ożeniło się z dziewięciu córkami zamożnej wdowy.

W ten sposób w tej wielkiej rodzinie każdy z braci jest szwagrem drugiego brata, a każda siostra jest szwagierką swej siostry.

Uroczystościom przypatrywały się niezliczone tłumy ludności, dla której wypadek stanowił nielada sensację.

BANDYTA PRZEBRANY ZA ZAKONNICĘ

We wsi Studziany w pow. rawsko-mazowieckim przybyła do chałupy gospodarza Stanisława Dominika zakonnica prosząc o nocleg.

Gospodarz udzielił noclegu i poczęstował ją kolacją. Przybyła wyraziła chęć wygłoszenia nauki dla miejscowych dziewcząt i chata zapełniła się dziewczętami.

Przypadkowo przez wieś przejeżdżało auto i szoferowi zepsuł się motor, wszedł on do chaty Dominika i przysłuchawszy się »naukom«, doszedł do wniosku, że to jest mężczyzna, przebrany za zakonnicę.

O spostrzeżeniu swojem zawiadomił Dominika, który również nabrał wątpliwości. Rzekomą zakonnicę związano i stwierdzono, że... jest mężczyzną, a w walizce znaleziono dwa rewolwery, naboje i narzędzia złodziejskie. W nocy przybyli do wsi autem wspólnicy przebranego bandyty i wtedy wywiązała się z nimi strzelanina.

Dwaj bandyci zostali zabici i dwaj zdołali zbiec. Na miejsce przybyła policja, która wszczęła dochodzenia w celu ustalenia nazwisk zabitych bandytów i ich kompanów.

SAMOLOT-SIEWNIK

Ostatnio w Kalifornji, w żyznej dolinie Sacramento samoloty oddają wielkie usługi rolnictwu przy zasiewie plantacyj ryżowych. Kilku ludzi ustawionych w pewnej odległości od siebie wskazuje za pomocą chorągiewek nad jakiemi brózdami ma samolot lecieć. W ten sposób siewca powietrzny zasiewa ryżem przestrzeń 40-akrową w ciągu 8 minut.

Oczywiście eksperymenty takie przeprowadzać można jedynie na bardzo wielkich obszarach i w terenie równym, pozwalającym pilotowi na prowadzenie aparatu na niewielkiej wysokości. Jakkolwiek siew samolotem nie jest tak dokładny jak siew maszynami naziemnemi, oddaje jednak wielkie przysługi gdyż pozwala na obsianie wielkich obszarów w stosunkowo krótkim czasie.

WERBOWALI PIELĘGNIARKI

W Tiranie, w Albanji, aresztowano pięciu bogatych kupców, którzy wywozili młode dziewczęta albańskie do Erytrei i tam sprzedawali je pewnemu Grekowi, utrzymującemu w Asmarze i wszystkich większych miastach, posiadających włoską załogę wojskową — domy rozpusty. Dziewczęta werbowane były przez owych kupców w charakterze pielęgniarek.

Jak stwierdziło śledztwo, wywieziono w ten sposób z Albanji do Erytrei około 160 dziewcząt. — Aresztowano także pewnego wyższego urzędnika, który ułatwiał wysyłkę żywego towaru.

NAJLEPSZA KLINIKA

Leczenie według najnowszej metody chorób żołądkowych i dwunastnicy, wrzodów (bez operacji), niestrawności wogóle, »aerophragia« zgagi, zapalenia żołądka i KISZEK wogóle, bólu kolek i biegunki, zatwardzenia, zadów, raka i inne choroby wewnętrzne.

Choroby wątroby

Leczenie radykalne **HEMOROIDÓW** bez operacji i bez bólu; wrzodów na nogach i żylaków bez operacji i bez zastrzyków. — Lekarz ze szpitala **Santa Casa,**

DR. MENDES DE ARAUJO posiada doświadczenie lekarskie od przeszło 10 lat.

Avenida João Pessoa 68 nad **Pharmacia Avenida** — Curityba.

Przyjmuje od godziny 2-giej do 5-tej

IMPONUJĄCY

— Panie Tadeuszu, mógłby pan poddać się zabiegom ortopedycznym. Napewno w krótkim przeciągu czasu miałby pan proste nogi, nie takie pałąkowate.

— Właśnie, że dzięki moim nogom mam wielkie powodzenie u dziewcząt.

— Niemożliwe??

— Tak, bo każda myśli, że ja mam motocykl.